

Czy to darwinowska walka o byt? Silny zabija słabego

26 kwietnia 2025

„Nigdy nie wolno zabić drugiego człowieka: nawet gdyby sam tego chciał, gdyby wręcz o to prosił i stojąc na granicy między życiem i śmiercią błagał, by pomóc mu w uwolnieniu duszy, która zмага się z więzami ciała i pragnie się z nich wyrwać; nie wolno nawet wówczas, gdy chory nie jest już w stanie żyć” – tak wykladał stosunek do eutanazji jeden z najwybitniejszych filozofów, św. Augustyn żyjący w latach 354-430 n.e.

W cywilizacji chrześcijańskiej, żydowskiej czy muzułmańskiej powszechnie przeciwstawiano się eutanazji. Nie znaczy to, że nie miała ona swoich zwolenników, którzy na przeróżne sposoby próbowali wytłumaczyć, że pomoc bezradnemu choremu (przecież o takich tylko chodzi?) w odejściu z tego świata może stanowić dla niego wyłącznie dobrodziejstwo. Pomijając przeróżne ruchy i filozofie optujące na przestrzeni wieków za eutanazją, wspomnę tu tylko o prądach, jakie niosły ze sobą XIX-wieczny pozytywizm i scjentyzm, uznające, że „zadanie śmierci choremu może być potraktowane jako służące »dobru Ludzkości« które jest wyższym dobrem niż dobro jednostki”. Stąd już było tylko o krok do nieco innych prądów, jak niemiecki program eutanazji realizowany w XX wieku, aczkolwiek oparty na zasadach opracowanych w końcu XIX wieku.

Właśnie wówczas uczony Alfred Ploetz, opierając się na darwinowskiej koncepcji walki o byt (silny zjada słabego), wprowadził podstawy higieny rasowej, czyli tzw. darwinizmu społecznego w Niemczech. Herr Ploetz był zdania, że jeśli noworodek jest dzieckiem nieudanym (słabym i z wadami wrodzonymi), to o jego losie powinna zdecydować komisja lekarska, zadając mu śmierć. Nieważne tu było zdanie rodziców, którzy gotowi byli się poświęcić i zająć się jego wychowaniem.

Herr Ploetz był jednak człowiekiem ludzkim i proponował dosyć łagodny sposób uśmiercenia noworodka: na przykład przez wstrzyknięcie mu stosownej dawki morfiny.

Była to technika niewątpliwie godna rozwiniętej cywilizacji środkowoeuropejskiej z przełomu wieków: przeciw mitycznemu i mrocznemu bóstwu plemion semickich Mołochowi, uważanemu również za boga ognia, wrzucano dzieci na ofiarę po prostu do ognistej paszczy.

Jako się rzekło, Herr Ploetz położył niemieckie fundamenty eutanazji, na których opierali się inni jego rodacy. Gerhard Hoffmann w swej „Etyce siły” (1920) twierdził, że osobników chorych i wyniszczonych należy przekazywać specjalnej policji zdrowia. Tenże uczony, rozwijając się naukowo, uznał, że należy oddzielać ludzi zdrowych od chorych, po czym tych ostatnich razem z kalekami eksterminować.

Po panu Ploetzu było jeszcze paru innych naukowców niemieckich rozwijających „dobroczynne” dla Ludzkości teorie. A ponieważ Niemcy są narodem praktycznym i umiejącym nauki przeliczyć na szeleszczące banknoty, to polecono Departamentowi Zdrowia zrachować, ile na tym można zarobić. Okazało się, że realizując plan eutanazji, państwo niemieckie oszczędziłoby ponad 88 mln ówczesnych marek!

Na szczęście, dla niemieckich normalnych lekarzy życie ludzi (nawet tych upośledzonych fizycznie czy umysłowo) było więcej warte i na kongresach lekarskich w latach 1921-22 odrzucili propozycje nowelizacji kodeksu prawa karnego III Rzeszy opracowywane przez organizujących się coraz lepiej zwolenników eutanazji. Sprawa nie skończyła się jednak na tym: w 1933 roku Kanclerzem Rzeszy został niejaki pan Adolf Hitler. Trudno sądzić, że był to tylko zbieg okoliczności: w tymże samym roku (14.VII. 1933) została uchwalona ustawa o zapobieganiu posiadania potomstwa dziedzicznie obciążonego, a dwa lata później inna zabraniająca wstępowania w związki małżeńskie osobom cierpiącym na choroby dziedziczne albo zagrażające

zdrowiu współmałżonka lub potomstwa. Nie były to co prawda ustawy zezwalające na eutanazję, ale otwierały jej boczną furtkę w prawie. No i zaczęło się pranie mózgów: dzieci w szkołach na lekcjach arytmetyki obliczały, ile kosztuje utrzymanie chorych psychicznie i na co można by te pieniądze z większym pożytkiem wydać. Przez analogię warto wspomnieć, że współcześnie nam, parę lat temu, nauczyciel którejś z francuskich szkół kazał dzieciom policzyć, ile kosztowało spalenie jednego żyda w krematorium... Żeby tak chociaż goja, uszłoby mu to na sucho. Ale żyda? Straszny raban się zrobił w mediach francuskich, nauczyciela z trzaskiem wyrzucono ze szkoły i pozbawiono praw nauczycielskich. Nie wyklucza się, że umarł w swoim starym samochodzie na jakimś parkingu przy supermarkecie, jak Dariusz Ratajczak.

Powyżej umieściłem obszerny fragment z umieszczonego parę miesięcy temu w „Wolnych Mediach” mojego tekstu „Eutanazja, aborcja i inne plagi”. Stał się znów nadzwyczajnie aktualnym po obywatelskiej interwencji polskiego posła do parlamentu europejskiego i kandydata na prezydenta RP Grzegorza Michała Brauna w szpitalu w Oleśnicy. Poselska interwencja obywatelska miała na celu uniemożliwienie tamtejszej lekarce ponownego ewentualnego dokonania przestępstwa, jakim niewątpliwie było zamordowanie dziewięciomiesięcznego chłopczyka przez wstrzyknięcie mu prosto w serce śmiertelnej dawki KCl, czyli chlorku potasu. Interwencja poselska udała się, bo w wyniku jej o zbrodniczym procederze praktykowanym w oleśnickiej klinice dowiedziała się cała Polska, a zbrodnia nie lubi być pokazywana w świetle jupiterów.

Swoistego charakteru całej sprawie nadają okoliczności towarzyszące, czy raczej tło, na którym zdarzenia się rozgrywają. Otóż lekarka na swoim koncie społecznościowym w Internecie oznajmiła: „Jestem Żydówką i ateistką. I wykonywać będę aborcje” [1]. To, czego dokonała, w świetle prawa nie jest aborcją, tylko zabójstwem dziewięciomiesięcznego, zdolnego do samodzielnego życia chłopca. Podobno był obciążony

nieuleczalną chorobą charakteryzującą się łamliwością kości. Z tym można żyć, kończyć studia, pracować, cieszyć się życiem i być pożytecznym dla społeczeństwa.

Na popularnym serwisie ZnanyLekarz.pl jest wiele opinii negatywnych o tej lekarce.

Matka chłopczyka była „gojką”, a więc chłopczyk, który był o krok od wydania pierwszego krzyku niemowlaka, miał się urodzić jako mały „goj” czy „goim”. Nie wpadłoby mi do głowy rozważanie tematu w ten sposób, gdyby nie oświadczenie lekarki „Jestem Żydówką” oraz klangor i atak na posła Brauna ze strony koncernu „żydowskiej gazety dla Polaków”. Zdjęcie posła Brauna ukazało się na pierwszej stronie „Angory” z sugestią, że powinno się ukrócić jego wybryki. Nie wybryki lekarki – zabójczyni. Wygląda to na solidarność plemienną, a to z kolei może budzić refleksje, że zabicie małego „goja” jest rzeczą chwalebną, a próba uniemożliwienia takiego czynu – naganną, mimo polskiego prawa zabraniającego zabójstwa.

Zastanawia mnie, jakie by były reakcje mass mediów w sytuacji, kiedy polska lekarka wstrzyknęłaby śmiertelną truciznę w serce dziewięciomiesięcznego chorego dziecka żydowskiego... Chyba świat zatrząsnąłby się w posadach, a lekarka poddana niezwłocznej repatriacji do Holandii czy Belgii, gdzie nieudaną eutanazję kończy się poduszką...

Autorstwo: Barnaba d'Aix

Źródło: WolneMedia.net

Przypis

[1]

<https://www.fronda.pl/a/Jestem-Zydowka-i-ateistka-I-wykonywac-bede-aborcje-Kim-jest-aborterka-z-Olesnicy,242731.html>